

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

### Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Pruski minister sprawiedliwości wezwał wszystkich dyrektorów szpitali berlińskich do przesłania mu swego zdania o powodach samobójstw, których liczba w stolicy wzrasta z dniem każdym w sposób zatrważający. Od dnia 1go do dnia 15go lipca r. b. w samym tylko Berlinie odebrało sobie życie 147 osób. Większość lekarzy powód tak licznych samobójstw upatruje w nadużyciu trunków, zwłaszcza wódki, pędzonej z kartofli, którą berlińczycy od niejakiego czasu zaczęli pić wraz z piwem.

— Ewangielicy krzywią się bardzo na katolików, że niby to za wiele wymagają dla siebie od rządu. Tymczasem tak nie jest; katolicy mają prawo dopominać się jeszcze wielu rzeczy. Pomimo, że w Prusach 10 milionów katolików mieszka, to jednak nie ma ani jednego ministra, ani jednego naczelnego prezesa katolika. Najwyższe urzędy w państwie zajmują sami protestanci. Między 35 prezesami rejencji, którzy urzędują w państwie pruskim, nie ma ani jednego katolika, tylko sami protestanci. Inni wysocy urzędnicy w państwie pruskim są prawie wszyscy protestantami; chyba tu i owdzie trafi się jaki katolik. W Anglii, gdzie katolicy tylko trzecią część ludności stanowią, dzieje się inaczej; tam są między ministrami, między najwyższymi sędziami i urzędnikami katolicy. Długi czas był katolik wicekrólem angielskim w Indyach. W Prusach jest przeszło 10 milionów katolików!

— Cesarz niemiecki przybył w sobotę do Kiel, gdzie kilka dni zabawi. Kanclerz Caprivi będzie mu tu zdawał sprawę ze stanu spraw rządowych. Do Gdańska cesarz zapewne nie pojedzie, i już w piątek wieczorem cofnięto rozkaz, wedle którego eskadra z pod Gdańska miała popłynąć do Sundu. Pozostała ona pod Sopotem i odbywa dalsze ćwiczenia.

Dla ochrony kolana skaleczonego, cesarz nie weźmie udziału w paradzie gwardyi, ale spodziewają się, że będzie mógł udać się na manewra wojskowe do Bawaryi i Austrii.

— Nowy prezes Prus Wschodnich hr. Stolberg przybył do Berlina i odbywa narady z ministrami. Oświadczył podobno, że, aby zapobiedz brakowi robotników, należy zakładać i popierać mniejsze posiadłości rolne.

**W Ratenowie** w Marchii brandenburskiej, spaliły się w poniedziałek magazyny wojskowe. 30 tysięcy centnarów owsa, cały zapas siana i słomy zupełnie zniszczone, straty obliczają na 1 i pół miliona.

**W Austrii** jest opłata za podróże koleją niższa, aniżeli w Prusach. Zaprowadzono ją przed kilku laty, a dawniej była i tóż mniej więcej taka sama, co w Prusach. Rząd nie stracił przez obniżenie ani grosza, ba! nawet zarobił. Od pruskiego ministra kolei dopominano się także, aby zniżył cenę biletów, na co tenże długo nie chciał przystać. Teraz ma rząd zamiar spróbować z tańszymi biletami na kolejach najbliższych Berlina.

**Francuzi** postanowili na jubileusz biskupa Ojca św. Leona XIII wybudować w Rzymie wspaniałą świątynię pod wezwaniem św. Joachima. Położenie uroczyste węgielnego kamienia miało niebawem nastąpić, wszakże tak ogromne upały, jak i liczne pielgrzymki zdążające ze wszystkich krajów do Rzymu, nie pozwoliły na to dotychczas i ceremonią odłożono do jesieni. Sam Ojciec św. zgodził się na to. Ksiądz Brugidon, który się zajmuje zbieraniem składek na ten cel i całą budowę kościoła tego, zgodził się także na odroczenie ceremonii. Kościół stanie na błoniach zamku św. Anioła, blisko Watykanu, a naprzeciwko apartamentu Ojca św. Grunt już jest zakupiony. Głównym architektem tej świątyni

jest Rafał Ignami, budowniczy kapituły św. Piotra, przedsiębiorcą robót zaś jest znany zaszczytnie Rzymianin Avenali.

**We Włoszech** utworzył się komitet, który zbiera składki na żydów, wypędzonych z Rosyi. Przewodniczący tego komitetu porozumiał się z Rotszyldem z Paryża, który przyrzekł dać wielką sumę komitetowi, jeżeli tenże u rządu się postara, aby we Włoszech żydzi osiedlać się mogli. Liberalne gazety piszą, aby dawać wsparcie owym żydom. Czyby nie było lepiej, gdyby Włosi przede wszystkim swoich biednych braci wspierali? Tysiące biednego włoskiego ludu przed nędzą z Włoch do Ameryki ucieka, a nikt ze zamożniejszych nie pomyśli o nich. Teraz zaś zbierają na żydów i chcą ich nawet osiedlać we Włoszech, przez co lud włoski jeszcze więcej zubożeje. Pewna włoska gazeta woła: albo mają żydzi, z Rosyi wygnani, pieniądze, natenczas nie potrzeba na nich zbierać; albo są biedni, natenczas my ich we Włoszech nie potrzebujemy, bo sami siedzimy w biedzie aż po uszy. Słuszne słowa!

— Przez straszliwy wybuch prochów w Rzymie, w dniu 23 kwietnia przy Porta Portese, jak donosiliśmy, zostały zniszczone liczne, prześliczne malowane okna w kilku kościołach i w samym Watykanie. Wielkie okna w sali królewskiej na Watykanie, przedstawiające postacie św. apostołów Piotra i Pawła, które zostały darowane Piusowi IX przez Maksymiliana II, króla bawarskiego, uległy temu samemu losowi. Zebrano starannie skorupy i odesłano do Monachium, do tego samego zakładu, który je swego czasu wykonywał, z poleceniem, aby wykonano nowe okna o ile możliwości takie same. Gdy się książę Luitpold, rejent państwa o tem życzeniu Ojca św. dowiedział, kazał je na swój koszt wykonać i posłał je Leonowi XIII w podarunku. Praca ta udała się świetnie, bo okna te



sa zupełnie do dawniejszych podobne. Ojciec św. był tym podarunkiem bardzo wzruszony.

Rząd chiński wydał nowe rozporządzenie, któreby może u nas także było potrzebnem, gdyby je tylko odpowiednio zmieniono. Są to surowe ustawy, zakazające handel niemoralnemi i psującymi książkami; każdego regencyjnego urzędnika, który w swym obwodzie prawnym cierpi tego rodzaju handel, natychmiast pozbawiają stanowiska. Każdego wydawcę takich książek spotyka cielesna kara, i to 100 kijów; tej samej karze podpada osoba handlująca zakazanymi książkami. No, to zapewne pomoże!

### Nagle uzdrowienie za dotknięciem świętej sukni Zbawiciela w r. 1844.

Podczas wystawienia świętej sukni Pana Jezusa w Trewirze w r. 1844 wydarzyły się tam liczne cudowne uzdrowienia. Lekarz dr. Hansen stwierdził 18 takich uzdrowień.

Najmocniej uderzającym było pierwsze uzdrowienie. 19-letnia hrabianka Joanna von Droste-Vischering z Westfalii, bratanka sławnych biskupów, była od trzech lat kulawą i tylko z trudnością z pomocą szcudła się poruszać mogła. Rodzina wyjednana u tegoczesnego ks. oficyała dr. Müllera, który później był biskupem w Monasterze, żeby chora dotknąć się mogła świętej szaty. Przy asystencyi wspomnianego ks. oficyała dotknęła się świętej sukni i natych-

## JEDNA NOC.

(Obrazek z prawdziwego zdarzenia.)

napisał

FRANCISZEK MARZEC.

(Ciąg dalszy).

Kiedy Walek rzucił się na posłanie i zasnął twardym snem, upadł stary ojciec na kolana, a złożywszy ręce, zawołał ze łzą w oku w głębi serca:

„Boże Wszechmocny! zlituj się nademną i nad nim! natchnij go, o Boże, dobrą myślą, a daj mu opamiętanie! Wysłuchaj prośbę niegodnego grzesznika, którą za swoim dzieckiem do tronu Twego zanoszę; zmiłuj się o Boże, zmiłuj się nad nami.“

I pochylił się starzec ku ziemi i modlił się długo a rzewnie, bo łzy czyste jak perły, łzy gorzkie boleści padały z ocz jego na ziemię. Powstał potem wzmocniony tą modlitwą na duchu i położył się do łóżka.

\* \* \*

miast odzyskała siłę w nogach i bez szcudła, podziękowawszy Bogu, wyjść mogła z kościoła. Działo się to 30 sierpnia r. 1844.

Ta hrabianka wstąpiła potem do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i przez wiele lat pielęgnowała chorych.

Oczywiście ponowił się tu cud, który opowiada ewangelia św. tak: „Oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, dotknęła się kraju szaty Jego (Zbawiciela). Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onęj godziny.“

### Wiec dla katolików Polaków

pod zaborem pruskim odbędzie się w dniach 27go, 28go i 29go września rb. w Toruniu. Program czyli porządek tego wieca ogłoszony zostanie później. Spodziewamy się, że i z Warmii choć kilkunastu wiarusów na ten wiec się wybierze, boć droga nie tak daleka. Skoro program wieca ogłoszony zostanie, możnaby się wspólnie porozumieć i razem na wiec pojechać.

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* Olsztyn. Wczoraj płacono tu na targu za korzec świeżego żyta 7,50 do 8 marek.

„Daj żydzie śnapsa!“ krzyknął Walek na drugi dzień w karczmie, zeszedłszy się z kamratami. „Już jest dobrze, dziś mój grunt, dom szkapy i wszystko!“

Wiwat! wrzasnęli kamraci, żyjemy!

„Ny, panowie żyją, bo panom wipada żyć młode pany, ale po co to stare ludzkie mają zawadzować?“ odezwał się rudy żyd, spojrzawszy znacząco na Walka.

Wtem drzwi się otwarły i wszedł Maciej Skiba. Jakoś dreszcz przeszedł Walka, bo wiedział, że ojciec nigdy do karczmy nie zagląda, lecz ze złością zapytał ojca: „Co oni mnie szpiegować? albo ja jaki uciekinier? rechts front, marsz!“ i wskazał ojcu drzwi.

Zakipiała krew w żyłach Macieja, postąpił ku Walkowi i z całej siły, pierwszy raz w życiu, uderzył go w twarz.

Ha, ha, zaśmiali się towarzysze, dasz się bić jak dziecko?

Zerwał się Walek z ławy, spojrzawszy groźnie na swego rodzica... a

— Obecnie żyjemy w porze kermasów. W niedzielę był odpust św. Wawrzyńca w Gietkowie, a Przemienienia Pańskiego w Lamkowie, Biskupcu i Purdzie. Zwłaszcza w Purdzie zebrało się dużo ludu, a liczne „łosiery“ z śpiewem pobożnym już od samego rana przybywały. Najliczniejszą była pewnie ofiara klebarska, której pieszo przewodniczył czcigodny ks. proboszcz Teschner. Kazanie polskie na ementarzu powiedział ks. proboszcz Laemmer z Pasyma. Dodać należy, że w czasie nabożeństwa tak przedpołudniem jak i po południu śpiewano pięknie po polsku, co podniosło robiło wrażenie. Szkoda tylko, że czcigodny ks. proboszcz Stock dla choroby wyjechać musiał i nie mógł być obecnym na odpuscie w swjej parafii. Oby go Bóg pocieszyć raczył!

— W obwodzie rejencyjnym Królewieckim wolno strzelać w tym roku kuropatwy i przepiórki z dniem 23go sierpnia, zające zaś z dniem 14go września.

— W poniedziałek otwartą została w „Koperniku“ wystawa miodu. Przed otwarciem takowej przemówili panowie: nauczyciel Stinner z Tumian, który wskazał na użytek miodu i polecał najnowszy sposób podbierania takowego; dalej zabrał głos nauczyciel Knoblauch z Nikielkowa. Miodu zwieziono do 10ej godziny przed południem przeszło 50 centnarów, jużto na okaz, jużto na sprzedaż. Udział w wystawie wzięli panowie nauczyciele: v. Oppenkowski z Klebarka, Blaschy z Lengaju, Knoblauch z Nikielkowa, Menzel z Starego Wartem-

potem pehnął go tak silnie w piersi, że ten jak długi potoczywszy się, runął w tył na izbę karczmy.

Jęknął starzec boleśnie i zawołał:

„O Boże ratuj mię!“

Uderzywszy Walek ojca swego, spojrzawszy po karczmie, nie było już towarzyszy jego, więc czempredź i on wyskoczył oknem na pole.

Na polu było pełno ludzi... wszyscy chcieli Walka złapać, ale jakby cudem, wymknął się im i uciekł; słyszał tylko jakieś głosy i krzyki za sobą, lecz nie oglądał się, uciekał dalej a dalej. Choć wiatr z deszczem tamowały mu ucieczkę, nie zważał na nic, brnął po błotach i bagnach, gdzie go oczy niosły, bo wyrzuty sumienia nie dawały mu spokoju, jeno go dalej a dalej od wioski do ucieczki zmuszały.

I przybył wreszcie okropnie zmęczony i zziębnięty do jakiegoś lasu.

Noc była ciemna, a deszcz lał okropnie. Już dalej nie mógł uciekać, bo mu nogi odmówiły posłuszeństwa. Zafrasował się Walek niezmiernie, jak to noc w tak ciemnym



borka, Heide z Buchwaldu. Stinner z Tumian, Matern z Wartemborka, Jeżewski z Szomwaldu, Kamiński z Montk, Kolodziński z Olsztyna, Pakusch z Döhringen, kapitalista V. Tomek z Olsztyna, leśniczy Lemke z Kermey, Lignau i Pryawa z Olsztyna, kupiec Reitzug z Wartemborka, właścicielka dóbr rycerskich pani Funke z majątku Tumiany, Towarzystwo Döhringen (powiat ostrudzki), posiadziel Keuchel z Bartęga. Oprócz miodu wystawiono także wina owocowe. Wieczorem odbył się koncert, któremu jednakże deszcz przeszkodził.

— Z powiatu. Wójt nadleśniczy Schraubstetter z Kudyp wyjechał na dni 8go tego miesiąca na 3 tygodnie, a zastępować go będzie w urzędzie przez ten czas wójt pan Patzig z Posort. — Cywilny supernumeraryusz rejencyjny pan Marx z Królewca otrzymał na tutejszej landraturze pomocnicze miejsce w biurze. — Akuszerką na obwód Purdzki została mieszkająca w Purdzie akuszerka Kurowska. Dotychczasowa akuszerka Kaczmarczyk ustąpiła. — Leśniczy Brause w leśnictwie Leszno obrany i zobowiązany został jako przewodniczący dóbr w należących do nadleśnictwa Purdy majątkach leśnych Nerwik i Leszno. — W Bartóltach, w powiecie olsztyńskim, stworzone zostało z dniem 6go sierpnia miejsce telegraficzne i połączone z tamtejszą stacją pocztową.

\* **Brunswald.** Jak wiadomo, skradziono z tutejszego kościoła przed niedawnym czasem zegar. Złodzieja pomimo usilnych starań nie zdołano

lesie przepędzić... a deszcz leje jak z rynny.

Aż tu rozgląda się, stoi przed nim ogromny dąb wypróchniały. Bez namysłu więc schował się w to wydrążenie i tym sposobem znalazł wygodne schronienie przed tak gwałtowną burzą.

Lecz jak straszne myśli przesuwają się Walkowi po głowie! Zdawało mu się co chwila, że jakiś dziki zwierz ku niemu się zbliża.. to znowu, że z wydrążenia dębu gady jadowite wysuwają się i żądłami chcą go dosięgnąć... drżał okropnie na ciele, jednak siedział w ukryciu.

Aż tu naraz jakieś światło zobaczył:

„Już po mnie, to pewnie zbójcy, lub pogoń za mną, aby mnie schwytać.“

Chciał Walek westchnąć do Boga o ratunek, ale nie mógł, a światło to zbliża się coraz bardziej i słychać jakieś głosy. I oto stanęło w pobliżu dęba trzech mężczyzn, których Walek przy świetle dokładnie zobaczył. Czarno zarosnięci na twarzy, każdy z nich miał siekiere i kilka

dotąd odszukać. Z powodu obchodu 25-letniego jubileuszu ks. prob. Macherzyńskiego ofiarowali członkowie parafii nowy zegar, który zaraz w kościele powieszono.

\* **Biskupiec.** Królewski fizyk powiatowy pan dr. Schütze w Reszlu otrzymał urlop od 3go sierpnia do 5go września. W tym czasie zastępować go będzie pan dr. Thiel, fizyk powiatowy w Barsztynie.

\* **Tczew, 5go sierpnia.** Proces z adwokatem. Strażnik kolejowy K. ustanowiony na kolei toruńsko-wystruckiej, polecał niejednokrotnie swęj żonie załatwianie spraw swego urzędu, przyczem ta okaleczała. Starania o pensyę dla żony nie odniosły skutku w drodze administracyjnej, postanowił więc K. oddać sprawę sądowi i polecił tę rzecz tutejszemu adwokatowi R. Ten atoli spóźnił się z zanieśieniem skargi, strażnik wytoczył więc jemu proces. Adwokat chciał w drodze ugodowej wypłacić strażnikowi 300 marek odczepnego, ale ten żądał 1500 marek. Proces wypadł na niekorzyść adwokata, który jest zobowiązany wyrokiem płacić żonie strażnika po 15 marek renty miesięcznej.

\* **W Półwsi** na Górnym Szląsku było niedawno zgromadzenie gminy, na którym zaczęto początkowo mówić po niemiecku. Lecz ponieważ tam z wyjątkiem nauczyciela i ledwie kilku osób, nikt nie rozumie po niemiecku, więc jeden z wiarusów zachęcony przez wieśniaków, wstał i powiedział otwarcie: „Obrady muszą być po polsku załatwione, inaczej nie uznajemy ich za ważne, gdyż nie

pistoletów za pasem... okropnie wyglądali.

Walek na pół żywy zawarł oczy, tak go one postacie raziły. Byli to bowiem jak się domyślał rabusie. Lecz oni zobaczyli go, i jeden zbliżywszy się ku dębowi, krzyknął głośnie:

„Ktoś ty jest nędzniku?”

Walek nie mógł słowa przemówić, lecz gdy ów czarny człowiek wymierzył ku jego głowie pistolet, odezwał się prawie umierającym głosem:

„Ja jestem Walek.“

Rozbójnicy owi zadawali jeszcze dużo pytań Walkowi, skąd się tu wziął, po co przybył, a kiedy Walek zeznał szczerą prawdę, jako uciekł z domu, uderzywszy ojca itd., rzekł mu najstarszy rabus:

„Do domu nie masz po co wracać, a kiedyś jest w naszych rękach to przystań do nas, masz siłę, u nas życie przyjemne; gdybyś jednak nie chciał, to w leś palnę!“

I Walek przystał do szajki rozbójników.

rozumiemy, o co chodzi.“ Poświadczanie to poskutkowało, gdyż zaraz potem zaczęto po polsku rozprawiać. Cześć takim wiarusom!

\* **Trewir.** 6go bm. o godz. 9tej nastąpiło tu wzniesienie świętej sukni Zbawiciela w obecności Biskupa, kapituły i duchowieństwa miejscowego. Tylina ściana ołtarza została wylamana i święta szafa do skarbcza przeniesiona.

## ROZMAITOSCI.

**Straszny upadek młodzieży.** Ciekawy proces rozgrywał się niedawno temu przed sądem okręgowym Ottakring we Wiedniu. Piętnastoletni chłopak Antoni Massanicz stawał przed kratkami sądowymi obwiniony o kradzież, ponieważ dawniejszej swęj kochance, sześćdziesięcioletniej wdowie, skradł złoty pierścionek i chciał tenże dać w podarunku innej jakiejś kobiecie. Kobieta ta, mająca także już przeszło pięćdziesiąt lat, opowiada przy terminie jako świadek następujące rzeczy: „Chłopak ten młody, który mnie niedawno temu spotkał, gdy wracała do domu, od pewnego czasu ciągle mi ofiarował swą miłość, żądając odemnie wzajemności, odemnie kobiety, której najmłodsze dziecko starsze jest od niego. Trudno mu ujść z drogi i oczu. Ni ztąd ni zowąd znajdzie się przy mym boku i oświadczając swą miłość, pragnie mi towarzyszyć; wstyd mnie naturalnie ludzi, boć to musi przechodniom koniecznie podpadać, co chłopak ten wy-

Dano mu potem spory kielich wódki, czem się mocno pokrzepił, a w końcu musiał przysięgać wierność i posłuszeństwo ich wodzowi. Kiedy to uczynił, rzekł mu najstarszy zbójca:

„Pamiętaj bracie, że gdybyś tę przysięgę, którąś przy tym dębie wykonał, złamał i nas zdradził, to my cię na końcu świata znajdziemy, tu przyprowadzimy i w leś palniemy.“

I poszedł Walek z nimi w głąb lasu, a w krótkce znajdował się już przy ognisku zbójcekiem, około którego siedziało jeszcze kilku innych braci, jedząc i popijając wódkę.

Tak więc Walek został rabusiem. Nie pomyślał nigdy o domu, nie modlił się nigdy, tylko dzień i noc trudnił się z innymi braćmi rozbojem.

I długo, długo prowadził takie haniebne życie, bo aż lat kilka. Twarz jego zczerniała i zarosła, cały zdziaczał w owym okropnym lesie, a w wiosce jego rodzinnej wiedziano tylko, że gdzieś przepadł bez wieści.

(Dal-zy ciąg nastąpi.)



rabia. Niedawno temu chciał mi o fiarować ten pierścień, gdybym go chciała wziąć za kochanka. Od tego czasu sama na ulicy pokazać się nie mogę, bo mam nawet strach przed tym natrętnikiem.“ Chłopaka, który zresztą już raz był karany półrokiem więzienia za złodziejstwo, skazał sąd okręgowy na trzy tygodnie najostrożniejszego aresztu. Chłopak wszakże założył rekurs.

**Zbrodniarz.** We wsi Nowosiólkach, w powiecie pińskim na Litwie, tameczny włościanin, były żołnierz, Rosyanin, nazwiskiem Bazyl Iwanowicz, zamordował własnego ojca i brata. Bazyl wspólnie z ojcem i bratem posiadał kawał gruntu we wsi. To współnictwo ciążyło mu niezmiernie, i pragnął gorąco zostać jedynym właścicielem ziemi. Myśl więc o pozbyciu się współników oddawna zaczęła mu w głowie kielkować, a do spełnienia jęj wyczekiwał tylko sposobnej chwili. Nareszcie, widząc, że ojciec z bratem mają wracać wieczorem z sąsiedniego miasteczka, zaczął się przy drodze ze siekierą w ręku.

Jednym uderzeniem powalił brata, a następnie zabił staruszkę ojca, którego przerażenie przykuło do miejsca. Dokonawszy tego zbrodniczego czynu, morderca wrócił do chaty i długo siedział nieruchomo. Nakoniec z najwyższym przerażeniem zawołał do znajdujących się tam kobiet: „Jestem zbrodniarzem, bo zabiłem ojca i brata.“ Na śledztwie przyznał się do winy.

**Bankructwa w Berlinie,** w świecie kupieckim, są teraz na porządku dziennym. „Nie ma tygodnia, piszą gazety berlińskie, żeby nie zbankrutowało kilku młodych kupców“ i tak się o tem rozpisują: „Młodzi kupcy zakładają handle, żyją sobie wspaniale, jeżdżą powozami w niedziele, a czasami w dnie powszednie, odwiedzają koncerty, jeżeli są żonaci i mają dzieci, posyłają dzieci do najlepszych szkół, dla córek trzymają w domu guwernantki, bony, słowem prowadzą wielki dom. Fabrykanci tymczasem siedzą w warsztatach i wymyślają nowe desenie na mody, wysyłają towar do kupców, którzy się po Berlinie rozbijają powozami.

Po czterech, lub pięciu latach, a czasem rychlej następuje u kupca krach, kupiec bankrutuje. W tych dniach u takiego bankruta znaleziono 300 tysięcy marek długów, a zaległości tylko 100 tysięcy marek. Wmieszala się familia, która niby gotowa „wszystko poświęcić“, żeby tylko kupca krewniaka ratować i ułożyła się z fabrykantami, dając im 10 marek zamiast 100 marek. Inny kupiec zbankrutował na 107 tysięcy

marek i chciał dać fabrykantom 2 marki za 100. Tak wygląda w Berlinie.“

**Trzy tysiące żon.** Wieleżeństwo nigdzie nie dosięgło tak bajecznego rozwoju, jak wśród Aszantów. Im więcej mężczyzna posiada żon, tem wyższe jego stanowisko i znaczenie. Liczba małżonek ludzi prywatnych ograniczona jest środkami, koniecznymi na ich utrzymanie, lecz królowi wolno jest mieć mieć żon... trzy tysiące... byle nie więcej.

Obecny władzca stosuje się najzupełniej do tego przepisu. Ma on nadto 600 dzieci.

Królowi wolno jest nabywać kobiety wszelkiego wieku i stanów, niekiedy kupują oni dziesięcioletnie dziewczęta i pozostawiają je przy rodzinie do czasu zupełnego rozwoju, łożąc hojnie na koszt utrzymania.

Żadnemu mężczyźnie, pod karą śmierci, nie wolno jest podnieść oczu na królewską żonę. Owe trzy tysiące niewiast podczas pory roboczej pracują w plantacyach dostojnego swego małżonka, resztę czasu przepędzają w stolicy Aszantów, Kumassi, gdzie zajmują dwie długie ulice.

Podczas przechadzek, odbywanych tłumnie, straż obwieszcza o pojawieniu się ich głośnymi okrzykami, tak, aby przechodzący obok mężczyźni mogli zejść z drogi, lub jeśli nie zdoła, paść twarzą na ziemię.

**Wzięła się na sposób.** Z Mikołowa, na Szląsku pruskim, piszą do „Katolika“: „Jakich się to czasem ma dobrych przyjaciół. Pewnej kobiecie ginęły raz po raz rozmaite rzeczy z domu, a mimo najusilniejszych starań, złodzieja nie było można wykryć. Wreszcie jednak wzięła się na sposób. Zaczęła opowiadać wszystkim, że tego a tego dnia wyjeżdża. W rzeczywistości téż dnia owego w izbie było spokojnie, a jęj ani widać, ani słyhać. Tymczasem kobieta owa nie wyjechała, tylko się w izbie ukryła i zaczęła na złodzieja. I rzeczywiście jakoś niedługo ktoś drzwi otworzył kluczem, naturalnie podrobionym, i... wchodzi... kto?... tak zwana „najlepsza przyjaciółka!“ Niema co mówić, musiało być ładne zdumienie po obu stronach.

## Ogłoszenia.

### Mała posiadłość

we wsi kościelnej: dom, stodoła, dwie łąki, nieco lasu, ogród, razem 22 morgi, jest tanio do sprzedania. Bliższe wiadomości w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Znowu

## ! coś nowego!

Każdy, kto u mnie kupi przynajmniej za dwie marki towaru, otrzyma w podarunku piękny, duży obraz olejny.

Trzeba się spieszyć, póki zapas starczy.

## H. Frankenstein

ulica Prosta nr 7,

(czwarty dom od starego Hirscha).

## Na kiermasy

polecam po **jak najtańszych cenach:**

Kawę, cukier, ryż, śliwki (szwaczki), cygara, wino muskatowe i barcelońskie, wszelkie gatunki dobrych likierów,

oraz wszelkie inne towary kolonialne w najlepszej jakości.

ADOLPH LEWALD,

dawniej: F. W. Hermenau.

## Książki

## do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawkach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

## Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.

Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.

Głosy serdeczne, 20 fen.

O czei Matki Boskiej, 25 fen.

Ratujcie dusze w czyścu, 10 fen.

Różaniec, 10 fen.

Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.

Żywot Pana Jezusa, 1 m.

Śpiewajmy Panu. śpiewnik 1 m.

Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.

Różaniec święty 60 fen.

Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.

Modlę się bez przestanku 25 fen.

Przegląd najosobliwszych obietnic Serey

Pana Jezusa 15 fen.

Książeczka o dobrej śmierci 25 fen.

15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.

## UCZEŃ

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“